MAREK KALAMON

ur. 1960; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, XIX wiek, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, historia wodociągów lubelskich, wodociąg weisblattowski, wieża ciśnień, plac Wolności

Wodociąg weisblattowski

Niestety w Lublinie następuje kryzys wodny. Nie ma wodociągu, powstają nowe zawody, które lukę muszą wypełnić –nosiwodowie, beczkowozy, które przywoziły wodę z Bystrzycy i oczywiście jeszcze studnie, które były kopane w obrębie miasta. Już nasi pradziadowie wiedzieli, że im bliżej miasta, tym woda jest gorszej jakości. Bo wiadomo - wszystkie ścieki, które powstawały spływały rynsztokami z powrotem do rzeki. Bo tutaj przed Lublinem było wielkie jezioro. Tu był wielki staw, teraz to wszystko wyschło, tu gdzie Tarasy Zamkowe, przecież było wielkie bagno, jezioro. I stamtąd ludzie tę wodę przywozili, taką zanieczyszczoną. To powodowało wybuchy epidemii różnego rodzaju. Dlatego nasi poprzednicy już wiedzieli, że im wyżej od miasta, tym woda jest czystsza, dlatego ujęcie było zbudowane powyżej miasta, gdzie rzeka była jeszcze w miarę bezpieczna jeżeli chodzi o bakterologię. Dopiero po dwustu latach takiej działalności, wożenia wody beczkami, [noszenia przez] nosiwodów, następuje otwarcie kolei nadwiślańskiej. Powoduje to, że Lublin chce się rozwijać. Miasto zaczyna się rozwijać, ale pojawiają się problemy z wodą. Nie było wody, więc zaczęto się rozglądać, kto by mógł taki wodociąg zreanimować lub ewentualnie zbudować od nowa. Wtedy Lublin był pod zaborem rosyjskim. Musieli udać się rajcy do zaborcy, do gubernatora, żeby taką zgodę wydał. Tym bardziej, że w 1893 roku w Lublinie wybuchła wielka epidemia cholery, która tak zdopingowała władze miasta, że coś musiały zrobić. Podpisały więc umowę z inżynierem dróg i mostów Weisblatt'em, który zobowiązał się do zbudowania wodociągu z prawdziwego zdarzenia, z rurami żeliwnymi, z hydrantami, z zaworami, z rozprowadzeniem wody do mieszkań. Ale pan Weisblatt sobie pomyślał: „Co będę tam się głowił - wybuduję ten wodociąg na bazie wodociągu staropolskiego". Czyli chciał korzystać z wody powierzchniowej. Lekarze lubelscy podnieśli wielkie larum - szczególnie przewodził słynny pan doktor Biernacki, który udowadniał, że korzystanie z wody

powierzchniowej grozi jeszcze większą epidemią niż wożenie beczkami. Weisblatt tych argumentów usłuchał i przeprojektował wodociąg na zasilanie miasta z wód głębinowych. I tutaj należy się panu doktorowi duży plus, bo dzięki temu Lublin jest zaopatrywany w wody o bardzo dobrej jakości jeżeli chodzi o fizyko-chemię. Patologię też, ale fizyko-chemia jest naprawdę dobra, bo są praktycznie wody mineralne. Wodociąg weisblattowski w pierwszej fazie składał się z trzech studni artezyjskich. Oczywiście kiedyś pomp głębinowych nie znano, to był dopiero późniejszy wynalazek. Ale na szczęście było tak duże ciśnienie górotworu, że po przewierceniu stropu warstwy wodonośnej ta woda samoczynnie zaczęła wypływać na zewnątrz. Stąd nazwa - wody artezyjskie. Woda z tych studni poprzez pompy, które były zasilane kotłami parowymi, była przepompowywana do baszty, do wieży ciśnień, czy tam baszty wodnej, która znajdowała się na obecnym placu Wolności. Obecnie jest w tym miejscu na pamiątkę fontanna, która pokazuje, jak ta baszta wyglądała. To była baszta w stylu średniowiecznym. Miała około stu pięćdziesięciu metrów sześciennych pojemności. Ta wieża funkcjonowała do czasów końca II wojny światowej. Ale okazało się, że już jest niepotrzebna - zresztą uległa zniszczeniu poprzez ofensywę Armii Radzieckiej. Wieżę uszkodzili, bo to był najwyższy punkt w mieście, a więc jako punkt obserwacyjny był idealny. Takie punkty się od razu niszczyło. Wieża została zniszczona. No i została rozebrana. Żałujemy, że ta wieża została [rozebrana], bo na pewno był by bardzo ciekawy punk architektoniczny w centrum miasta.

Data i miejsce nagrania	2018-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"